Nro 389.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 13 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Józefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

Redakcja Kurjera Polskiego do swoich szanownych abonentów.

Wielu z walecznéj młodzieży, udaje się do nas o wsparcie na umundurowanie: nie chcąc szukać pomocy w urzędowych komitetach: wielu także z potrzebujących, zwłaszcza przy teraźniejszéj ostréj porze roku, żąda od nas zasiłków. Udzielamy je chętnie wedle możności. Nie jest to jednak dostatecznem, i dla naszych uczuć, i dla potrzeb żądających. Bezwątpienia większa część łaskawych naszych abonentów, tak jak każdy prawy obywatel, z chęcią ponieść są gotowi małą ofiarę, która z właściwém rozpoznawaniem i prawdziwie potrzebującym udzieloną będzie; w takich razach idzie tylko o wskazanie miejsca i sposobu gromadzenia darów. Mamy więc honor oznajmić, że redakcja z wdzięcznością przyjmuje wszelkie podobnego rodzaju ofiary; listę porządną takowych utrzymywać, i w pewnych terminach, do wiadomości publicznéj podawać będzie. Rozkładem zaś uzbieranych summ, zajmą się wybrani na ten cel, członkowie redakcji o czém znowu stosowny rapport złożą radzie municypalnéj.

RZECZY KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

Sekretarz jeneralny Dyktatora. Z polecenia Dyktatora podane być ma do publicznéj wiadomości co następuje:

W dniu onegdajszym o godzinie 3 z południa ostrzeżonym został Dyktator, iż knowanym jest spisek na obalenie rządu teraźniejszego, i że starano się obecnych w Warszawie saperów do działania przeciw rządowi podburzyć.

Doniesienie,to nie spowodowało Dyktatora do przedsiębrania jakichbądź stanowczych środków. W kilka godzin potém, podpułkownik artyllerji Dobrzański złożył Dyktatorowi następujące własnoręczne oświadczenie:

„Porucznik Nieszokoć dowódzca kompanji 4 artyllerji rezerwowéj zarapportował mi dzisiaj o godz. 10 zrana, że go dochodzą pogłoski, że sapery chcą ich przymusić do działania kontrrewolucyjnego: udałem się do koszar i wypytywałem się razem zebranych officerów, a porucznika Waligórskiego nawet osobno, który mi to samo potwierdził, dodając, że niechętni łatwo mogą odurzyć mniéj obeznanych z polityką, bo mi mówił, że oni Dyktatorowi chcą być pomocą robiąc ten związek gdyż rząd nie dosyć popiera dobre chęci Dyktatora. — Po tém przekonaniu się zameldowałem JW. jenerałowi Bontemps, że jest potrzeba aby wydać po 100 sztuk broni do koszar saperskich dla 4. i 5 baterji rezerwowéj i ładunki; a odebrawszy

na to upoważnienie, dałem rozkaz dowódzcom aby odebrali broń i ładunki, ale żeby jak najostrożniéj z niemi postępowali, i tylko w takim przypadku użyli broni, gdyby byli przez saperów albo napadnięci albo téż zmuszani do wystąpienia. Późniéj baterja 1, 2 i 3 rezerwowa odebrała także z arsenału po 100 sztuk broni. — Jednego podofficera i 12 ludzi kommenderowałem do środka arsenału składowego z rozkazu JW. jenerała Bontemps przysłanego mi ustnie przez adjutanta. Nadto słyszałem, że któryś Mochnacki jakiemuś obywatelowi radził wywieść żonę z Warszawy dla bezpieczeństwa, to mi powiadał Stanisław Rzewuski; nadto mi mówił, że miała być sessja złożona z ministra Lelewela, Bronikowskiego i Bolesława Ostrowskiego, na którą przyszedł i Franciszek Grzymała, który wydał że tam radzono, aby jeżeli Dyktator zakaże klubu, aby to było hasłem do nieukontentowania publicznego, a następnie ten sam Bronikowski poszedł do xięcia Czartoryskiego przedstawiając mu, aby Dyktatorowi radził zakazanie klubu." — Dnia 11 stycznia 1831 o godzinie w pół do dziesiątéj wieczór.

(podpisano) podpułkownik, *Dobrzański.*

Mówił mi także porucznik Nieszokoć żeby sobie nie życzył być zabity puginałem, sądząc że sapery są w nie opatrzeni. Dobro kraju wymagało po mnie téj wielkiéj ofiary żebym cytował osoby. (podpisano) *Dobrzańrki.*

Po otrzymaniu takiego doniesienia i po wysłuchaniu innych przez podpułkownika Dobrzańskiego, ustnie opowiadanych szczegołów, Dyktator, bacząc na ważność okoliczności w których się znajdujemy, na bliską nieprzyjaciela obecność, który nie omieszkałby przeciw nam z najmniejszéj wewnętrznéj niesnaski korzystać; na wzburzenie jakie się od niejakiego czasu w Warszawie w skutek rozmaitych, w pismach publicznych umieszczanych opinji dało spostrzegać; na grożące podług owego pismiennego od officera wyższego stopnia pochodzącego doniesienia, niebezpieczeństwo, które rozdanie nawet broni i ładunków, było za sobą pociągnęło; i wreszcie na obowiązek przez naród na Dyktatora włożony, aby za głosem sumienia idąc, wszelkich na ocalenie rzeczy publiczny używał środków; rozkazał celem sprawdzenia uczynionych zarzutów i dla możności wykrycia winnych i niewinnych zabezpieczyć tymczasowo osoby obwinionych i skarzącego; i piérwszych, to jest panów Lelewela zastępcę ministra oświecenia; Ostrowskiego zastępcę sekretarza jeneralnego w kommissji rządowéj sprawiedliwości i Xawerego Bronikowskiego w pałacu Namiestników; skarzącego zaś podpułkownika artyllerji Dobrzańskiego, na odwachu przez noc tę zatrzymać polecił. Zamierzał był Dyktator śledztwo w téj mierze poruczyć zastępcy ministra sprawiedliwości i dwom członkom izby poselskiéj; lecz na wniosek tegoż zastępcy ministra o polecenie piérwszego badania sądowi kryminalnemu województw Mazowieckiego i Kaliskiego; Dyktator radzie najwyższéj narodowéj pozostawił wydanie stosownych do tego wniosku rozporządzeń. Oddając hołd jawności, która wszelkie działania rządu cechować powinna, Dyktator rozkaże że publicznie ogłaszać wszystko co tylko w tym przedmiocie przedsiewziętém późniéj zostanie.—W Warszawie dnia 12 stycznia 1831 r.

(podpisano) *Krysiński.*

Dyktator na przedstawienie rady najwyższéj narodowéj, aby obwinieni w poczynionych im zarzutach z wolności odpowiadali, natychmiast uwolnić ich rozkazał.

ROZKAZ DZIENNY

W kwaterze głównéj w Warszawie Dnia 9 stycznia 1831.

Postępuje na wyższy stopień: W pułku 3 piechoty linjowéj, przykommenderowany do gwardji honorowéj, podporucznik Michałowski Ludwik, na porucznika. — Przeniesieni zostają: Do korpusu inżenierów, z pułku 3 strzelców pieszych, podporucznicy: Nynkowski Konstanty i Brauner Ludwik; z pułku 4go strzelców pieszych, podporucznicy: Swieszewski Jan i Strzemieczny Maciéj. Do pułku strzelców konnych byłéj gwardji: z pułku 2 strzelców konnych, podporucznicy: Jastrzębski Jan i Psarski Antoni. Do pułku 2 piechoty linjowéj: z pułku 2 strzelców pieszych, podporucznik Gordaszewski Franciszek. Do pułku 2go strzelców konnych: z pułku strzelców konnych byłéj gwardji, podporucznicy: Antoszewsk

Roman i Krzymuski Kazimiérz. Do pułku 1go ułanów: z korpusu weteranów, podporucznik Blumenhoff Józef. Do pułku 4 ułanów: z pułku 3 strzelców pieszych, podporucznik Berlier Beniamin. Do pułku 5go ułanów: z pułku 1go ułanów, podporucznik Behrens Ernest. — Wchodzi w służbę i umieszczony zostaje: w baterji 1éj lekkiéj artyllerji konnéj: z wojska saskiego, podporucznik Korzeliński. — Wracają do służby i umieszczeni zostają: W komitecie artyllerji: uwolniony ze służby adjunkt tegoż komitetu, porucznik Charczewski Michał. W pułku 7 piechoty linjowéj: uwolniony ze służby w stopniu majora, z tegoż pułku, kapitan Kowalski Andrzej, w stopniu kapitana. Na adjutanta polowego przy jenerale dywizji Wejssenhoff, dowódzcy dywizji ułanów: uwolniony ze służby porucznik adjutant polowy hr. Ostrowski Tadeusz. W pułku 1 strzelców konnych: uwolniony ze służby w stopniu porucznika, z tegoż pułku, podporucznik Cywiński Karól, w stopniu podporucznika i uwolniony ze służby, kapitan adjutant polowy Michalski Szymon. W pułku 2 ułanów: uwolniony ze służby, z tegoż pułku, porucznik Gumowski Adam. W pułku 4 ułanów: uwolniony ze służby, z pułku 4 strzelców konnych, kapitan Wydżga Antoni. Na adjutanta polowego przy jenerale dywizji Wojczyńskim gubernatorze miasta stołecznego Warszawy: uwolniony ze służby w stopniu kapitana, porucznik Wojczyński Jan, w stopniu porucznika. — Przeznaczeni zostają: Adjutant polowy po zmarłym jenerale piechoty hr. Potockim Stanisławie, kapitan Soczyński Józef, do pełnienia tychże obowiązków przy jenerale brygady Mycielskim, kommendancie twierdzy Modlina. Z pułku 1 strzelców pieszych: kapitan Żarski Franciszek, na adjutanta polowego przy jenerale brygady hrabi Szembek, dowódzcy 3éj brygady 1éj dywizji piechoty. Do pułku 1 strzelców pieszych: z tegoż pułku audytor Obiedziński Szymon, w stopniu kapitana.

Dyktator
(podpisano) CHŁOPICKI.

Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego jenerał brygady *Mroziński*.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Z powodu ogłoszonego artykułu z napisem: „O ucieczce Lubowidzkiego“ w numerze 3cim dziennika: nowa Polska; Tomasz hr. Łubieński, przysłał w liście pisanym dnia 9 b. m. do jednego z redaktorów Kurjera Polskiego, następujące objaśnienie téj rzeczy:

„Mianowany zastępcą ministra spraw wewn. i policji, Dyktator pomimo najsilniejszych moich przedstawień kazał mi zatrzymać vice-prezydentostwo póki kogo na te miejsce nieprzeznaczy. Żadnego artykułu do gazety nie podawałem byłby albowiem sprzeczny z moją myślą, przekonany będąc, że niemogąc dopełnić, razem tych obydwóch urzędów uprosiłem obywatela w którym zupełną ufność położyć mogłem na mojego zastępcę w vice-prezydentostwie, Dyktatora o tém uwiadomiłem równie jak radę municypalną. Od tego momentu tenże obywatel wszystkie czynności vice prezydenta odbywał, rapporta oobierał, podpisywał, odnosił je codziennie Dyktatorowi. Ja zaś mieszkałem w ratuszu czekając tylko na nominację vice prezydenta, o którą prawie za każdą bytnością Dyktatora upraszałem. Od samego początku mojego urzędowania jawność w działaniu, za piérwszą miałem zasadę odwołuję się w téj mierze do wszystkich obywateli, z któremi miałem zaszczyt pracować. Zapytany od jenerała gubernatora czyli straż wojskowa przezemnie została dodana Lubowidzkiemu, odpowiedziałem że przez jenerała Szembeka; na dalsze zapytanie tegoż jenerała gubernatora czyli może wziąść na siebie przeprowadzenie Lubowidzkiego ze szpitala, odpowiedziałem że radzę w téj mierze znieść się z jenerałem Szembekiem. Pod nikogo więc się niepodszywam ani nikogo nie chcę obwiniać, ale powołany zeznaję prawdę którą zawsze oddać winienem. Nie byłem nigdy na żadnym urzędzie, mogłem więc niedobrze dopełnić pomimo najszczerszych chęci, ale pewno nic takiego nie zrobiłem coby mu zupełnie przeciwném było.“

—Nieprzyjaciele imienia Polski dopuszczali się na jéj ludu srogości niezdanych w dziejach tych nawet ludów, które same na siebie pomstę zwycięzców ściągnęły. Do tych głównie należała usilność, z jaką starali się niszczyć wszelkie historyczne pamiątki. Wydzierstwo okrutne, bo pozbawiające narodu pamięci i wspomnień, które to pociechy Opatrzność więźniom zostawiła, nawet i zbrodniarzom. Usilność ta, równie dobrze wyrachowana, jak srogie celo objawiał..

Naród bez pamięci historycznéj nie jest narodem, i jeżeli ta przestanie dla niego być świętą, i on przestanie zasługiwać na imię od ojców odziedziczone. Tłumiono ją wewnątrz, czerniono zewnątrz. Odkąd nas rozszarpano, niewolno nam było mieć dziejów naszych, i milcząc musieliśmy słuchać jak obcy gwałciciele, od króla filozofa Fryderyka W. począwszy, aż do najpodlejszego bazgracza, poczciwą pamięć nieszczęśliwego narodu szarpali. Tylu prawdziwych bohatérów, obywatelów, uczonych nawet, nie mogliśmy uczcić pogrzebową pochwałą lub musieliśmy ważyć w niéj każde słówko, liczyć każdą łzę, by kogo nieobrazić, i podejrzenia nie ściągnąć. Używając dziś wolności druku i mówienia, poświęcając obecność przyszłości, otoczmy się razem przeszłością naszą, dotąd w głębi tylko piersi, lub w tajonych szafach przechowaną. Podwójnie ten żyje kto żyje raźem przeszłością. Gdybyśmy téj nie szanowali, nie umielibyśmy na pamięć w przyszłych pokoleniach pracować.

Otoczmy się gdzie można, pamiątkami przeszłości, starajmy się to, co nam Bóg dla sławy obecnego wieku uczynić pozwoli, przekazać w niezatartych pamiątkach. Ciemiężyciele nasi musieli czuć moc przywiązania naszego do rzeczy ojczystych, poznali jakie skarby w nich mamy, kiedy do nich zaborczą rękę tak chciwie ściągnęli.

Niech więc waleczne pułki nasze przybierają za godło nazwisko bohatérów i królów: niech dowódzcy onych, którzy się najwięcéj zasłużą, za wyrokiem rady wojennéj, otrzymują zaszczyt, aby pułki ich nazwiska nosiły. — Niech pieśń *Boga Rodzica* brzmi w obozach przy zorzy wschodzącéj: pieśń, która zawsze tyle zwycięstw poprzedzała. Niech celniejsze ulice stolicy, niedorzeczne nazwiska noszące, przypominają historyczne pamiatki, sławy, albo cierpienia; niech przy nazwisku onych imiona *Czarneckich*, *Kościuszków*, wspominane będą, niech będzie ulica *Podchorążych i Chłopickiego*, niech będzie ulica *Więźniów*. Godzien 'czci podobnéj Konarski, Staszic. Niech piękne pomię dzy *Aleami* murawy, przeznaczone będą na skromne pomniki dla osób pod jakim bąć względem zasłużonych. Nie myślmy o kosztownych dziełach sztuki, ale o popiersiach, napisach, choćby tylko drzewach, przez prywatne osoby, lub stowarzyszenia za zezwoleniem wybranych na to osób, poświęcone. Niech to będzie plac *narodowych pamiątek*, niech on zastąpi pyszne Panteony, a przez samą prostotę swoję, więcéj będzie znanym, głośnym pomiędzy ludem, tak jak głośne są, proste, lecz wieczyste pomniki Krakusa i Kościuszki. Duch i potrzeba narodu naszego nakazują zaprowadzenie narodowych obrzędów i uroczystości, których liczbę i rodzaj sejmy ustanowić powinny. Z miljony lamp i świec wypalonych na tyle imienin, niech mamy przynajmniéj jednę do roku uroczystość narodową, godną *oświecenia* i godną wieku *oświeconego*. K. B.

Niedawno uniwersytet tutejszy w całym składzie professorów, pracował przy okopach na Pradze. Jeden z młodych rzeźniczków, widząc tak poważny przykład, nie chciał odejść od pracy przez noc całą; a pytającym o przyczynę téj gorliwości odpowiedział: «Kiedy tak mądre ręce pracują, ja nie odejdę od roboty, dopóki mi tylko siły moje dozwolą.»

Professorowie szkoły applikacyjnéj, kapitanowie Paszkowski i Przedpełski, wkrótce rozpoczną w salach uniwersytetu kursa, o sztuce wojennéj, dla gwardji akademickiéj i młodzieży, która się obronie ojczyzny poświęciła. Szlachetna młodzieży, nadziejo ojczyzny! oto jest godna was nauka, oto macie sposobność, wolne chwile od rycerskich zatrudnień, poświęcić instrukcji, tak w obecnych chwilach potrzebnéj!

Kobiéty w zabranych prowincjach polskich, największego zapału i najczystszéj miłości ojczyzny, dają dowody. W tych dniach, z Poznańskiego, panny S. i G. przysłały na potrzebę kraju 15,000 talarów. Do niektórych dam polskich wstawiono nawet exekucją z kilkunastu huzarów, z zakazem wdawania się w rzeczy polityczne. — Kiedy idzie o niepodległość i zbawienie ojczyzny, zbrodnią jest milczeć i czekać odpowiedziały. — Urzędnicy sądząc, że mają do czynienia z miękkiemi niewiastami, przedstawiać poczęli niebezpieczeństwa, na jakie się ich mężowie

i bracia narażają. — « Śmierć ich może spotkać (mówili) osierocone familje i łzy wasze będą skutkiem tych nierozważnych usiłowań. » — « Niech więc zginą (odrzekły) śmierć ich będzie nam znośniejszą nad widok upośledzonéj ojczyzny; nad hańbę, że do wspólnéj obrony nienależeli.» — Odpowiedź ta godna Polek, godna Spartanek, niewypowiedziane uczyniła na Niemcach wrażenie. My zaś chlubni tą piękną płcią, tą ozdobą ziemi naszéj, wołamy z Mickiewiczem:

« Ah! przyszłość nas już nie zastrasza!
Sterniku, żagle do góry!
Nie zginie ojczyzna nasza,
Gdzie takie matki i córy!...

— Waleczny kapitan Rzepecki dla baterji drugiéj rezerwowéj, któréj jest dowódcą, darował z własnych funduszów zakupione 18 wybornych koni. P. kapitan Rzepecki nie dowodził za dawnego rządu baterją i nie miał zwykłych zysków dowódcy. Dar jego, jest darem z oszczędności, tém chwalebniejszy zatém i dla wszystkich obywateli tém droższy.

Na tłumnych zebraniach w kawiarni przy ulicy Napoleona, poczciwy obywatel, wszedł na mównicę. Zaczął coś bardzo górno i wzniośle: nie mógł dobrze myśli swoich rozwinąć i począł się mieszać. Publiczność nie jest zawsze wyrozumiałą: zawołano ze wszystkich stron; « ze stołu, ze stołu.: Widząc, że źle rzeczy idą, tak obrócił swoją przemowę: « Zbytek uczuć i szczęście, iż się znajduję na wolnéj ziemi i wśród wolnych obywateli, pomieszał mi szyki w mówieniu, ale co serce czuje to powiem po prostu. Niech żyje ojczyzna, niech żyje wolność, niech żyje Chłopicki! Taki wiwat, powinnibyśmy uczcić stoma i jeden wystrzałów z armat, w braku tych wypijmy z okrzykiem 101 szklanek ponczu. » Wykonano ten wiwat, a mówcę uczczono oklaskami.

P. Wielopolski wysłany z poleceniami od rządu, stanął już szczęśliwie, po największych trudnościach w Paryżu.

Wkrótce w Teatrze Narodowym, ma być daną opera: „Niema z Portici“ i trajedja Wężyka: „Gliński.“

W Niemczech osobliwie kobiéty bardzo sprzyjają naszéj sprawie. W Wiédniu i Berlinie, noszą na szyi medaljony z cyfrą Chłopickiego, grają i tańczą mazury. Młodzież uniwersytecka, wynosi pod niebiosa naszych mężnych akademików.

Urzędnik banku tutejszego Niepokojczycki, został zatrzymany w Odessie: a fundusze jakie bank miał u tamtejszych bankierów, przyaresztowano.

Baterja artyllerji gwardji narodowéj, ma przepisany mundur granatowy, z czarnym axamitnym kołnierzem i ponsowemi wypustkami, szlify ponsowe, kaszkiet granatowy, kształtu takiego, jak gwardji akademickiéj, guziki z armaturą żółtą.

Wyznaczono już fundusze na ulanie 100 armat: niepotrzebne dzwony kościelne, obrócone będą na ten święty cel: jak wprzód roznosiły znak słowa bożego, tak dziś obwołają w obec nieprzyjaciół, nasze męztwo i naszą wolność.

Dwunastu kleryków z klasztoru Bernardynów Warszawskich, zaciągnęło się do pułku strzelców pieszych walecznego Szembeka.

Niektóre dzienniki żartują sobie, że Kalasanty Szaniawski, dyrektor cenzury i protektor Propagandy, wstąpił do Jezuitów. Inni mówią, że Metternich, zrobił go dyrektorem policji w Wiédniu: ja zaś słyszałem, że poszedł piechotą do Rzymu pokutować za grzechy: chce nawet we Włoszech wydać historją legjonów polskich, którą się podjął napisać w roku 1809 wtedy, kiedy jeszcze był spełna rozumu.

Niedługo ustanowiony będzie nowy znak honorowy dla tych, co się odznaczą w teraźniejszéj wielkiéj walce o oswobodzenie ojczyzny. Co za chluba, co za szczęście będzie, taki znak przypiąć do polskich piersi!...

Franciszek Wodzicki, syn prezesa miasta Krakowa miał dostawić 30 ludzi zupełnie ubranych i uzbrojonych, dla obrony kraju.

Gazeta rządowa pruska, robi wyciągi z gazet naszych w najgorszéj wierze: przytacza tylko to, coby mogło w niekorzystném świetle sprawę naszą wystawić: mniejsza o to: niech sobie piszą Niemcy, co im się podoba... — Podobno nawet takie wyciągi, robione tu są w Warszawie, i dopiéro przesyłane do Berlina.

Mówią, że we Lwowie znaczną część młodzieży akademickiéj, rząd odesłał na wieś do rodziców.

Przed kilku dniami przybył do stolicy z Krakowskiego dawny żołnierz Romanowski, który w bitwie pod Waterloo, utracił nogę. Xiąże Konstanty nie chciał go przyjąć do inwalidów, ani mu dać retretu, dla tego jedynie, że był w bitwie pod Waterloo.

Zapowiedziane dzieło jenerała Kniaziewicza: *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość*, już wyszło z druku i sprzedaje się w znaczniejszych xięgarniach stolicy po złotemu exemplaz. Wydawca zaleca je bez różnicy wszelkim stanom a szczególniéj téż członkom sejmu i wojskowym. W tak niskiéj cenie jedynie prędkie i łatwe upowszechnienie ważnego dziś pisma na względzie miane było: wszakże nadto skromny dochód ze sprzedaży jego zebrać się mogący, przeznaczony jest na niebawne przedrukowanie równie ważnych, a rzadkich pism w tym rodzaju.

W xięgarni Zawadzkiego i Węckiego znajduje się bardzo interessowne, zwłaszcza w obecnym czasie dla młodych kawalerzystów, dziełko pod tytułem: *Służba polna jazdy*, z niemieckiego jenerała Bismark, tłómaczył W. hr. Ossoliński. Cena exemplarza złp. 2 gr. 15.

Dziś zimna stop. 2. — Wczoraj w południe 3.

TEATR NARODOWY. Dziś: Powstanie narodu, i Barbara Zapolska.

U W A G I.

O nieinterwencji.

Od lipcowéj rewolucji Francuzów, zjawił się na świecie politycznym nowy wyraz: *nieinterwencja* (la nonintervention) Wszystkie prawie mocarstwa, powtarzają zasadę niemieszania się do cudzych spraw. Powiedzmy kilka słów o têm politycznêm zjawisku.

Nieinterwencja dziś tak szumnie okrzykiwana, jest istotnie dawniéj znaną *neutrlanością*: nieinterwencja różni się od neutralności przyczynami, pobudkami, źródłem z którego wypływa. Nieinterwencja, jest istotnie córką nowszych liberalnych wyobrażeń: rzeczywiście wierzą w nią tylko gabinety państw wolnych, gdzie królowie nie z bożéj łaski panują: Neutralność zaś wyznają rządy samowładne, gdzie cały systemat praw i władzy, z praw boskich i pierworodności wywodzą.

Prawdziwe pojęcia wolności naprowadziły oświecone ludy Francji i staréj Anglji, na szanowanie praw i wolności innych narodów, równie jak swoich własnych: uznawszy raz godność człowieka, cenić ją umieją w każdym człowieku. Nie chcą narzucać nikomu swoich wyobrażeń; nie chcą nawet narzucać wolności; przekonani, jak to niedawno prezes rady ministrów francuzkich na posiedzeniu izby deputowanych pięknie wyłożył, że wolność, ta tylko ludy prowadzi do szczęścia, która się sama przez się z wyobrażeń i potrzeby tychsamych ludów, urodziła i rozwinęła; przekonani, że narzucona wolność, większe sprowadza klęski, aniżeli najsroższy despotyzm. Z takich wyobrażeń powstała zasada nieinterwencji: takie zaś wyobrażenia pielęgnują tylko rządy wolne: rządy których podstawą jest najczystsza moralność: takim w całéj rozciągłości jest dziś rząd francuzki. Systemat rządu obecnego w Anglji, bardzo się do tych wyobrażeń zbliża: lud cały sercem przylega do tych wyobrażeń: rząd jednak nie jest tak szczery w ich zastosowaniu: położenie Anglji, jéj że tak powiem, spekulacjina i wymuszona potęga wiele się do tego przyczyniają. Dziś systemat nieinterwencji, jeżeli zdaje się przeważać z pobudek moralnych w Anglji, przypisać to należy, indiwidualnym usposobieniom ministrów. Neutralność jest zaś nieinterwencją *de facto*: taką neutralność, nazywają nawet Prusy, Austrja, Rossja; *nieinterwencją*: neutralność dwory te zachowują wtedy tylko, kiedy jéj złamać nie mogą: widoki i pobudki moralne nie mają tu żadnego znaczenia: ale jedynie niemożność fizyczna. Wszakże *Metternich*, obwołał swoje szatańskie *principium* aż po za lody Syberji.

„W polityce nie masz moralności.“ Wszakże Katarzyna, wynalazła rolniczne neutralności modyfikacje: ona piérwsza wprowadziła tak zwaną *neutralność zbrojną*: ona piérwsza wy-

stąpiła z neutralnością gwarancyjną: przez nią rozciągnęła nad Polską opiekę, przez nią wydarła nam byt i imie. To jest, i taka jest neutralność.

Jeżeli Francja wyznaje z taką chlubą zasady nieinterwencji: czuwać musi aby nieinterwencji nikt niełamał: nie może więc obojętnie patrzeć, jeżeli na jakimkolwiek punkcie systematu europejskiego, objawioną samą przez się wolność, obca siła chce przygnieść. Trzeba i to wyjaśnić. Opatrzność podzieliła ludzi na narody. Oddzieliła ich zaporami fizycznemi, równie jak mową, obyczajami, i ztąd wypływającemi wyobrażeniami. W dzisiejszym wieku, daje się widzieć wyraźny ruch ludów, dla powrócenia do tych obrębów naturalnych: wszędzie wyrazy „ojczyzna, narodowość" podnoszą miljony rąk gotowych kruszyć kajdany, w które przez ubieg choć kilku wieków, przemoc je wtrąciła. Wszędzie powstaje uczucie i wyobrażenie *legitimitatis populorum* (praworodztwa ludów) którego z równém natężeniem, ale zapewne z pomyślniejszym skutkiem bronić będą aniżeli królowie; co się gotują do najzaciętszych walk, za lekkiém tylko podrażnieniem ich *legitimité*. Słowem, ludy które uczują swoją narodowość, muszą prędzéj czy późniéj, dobić się niepodległości. Jeżeliby Francja, wyobrazicielka tych świętych nowszych wyobrażeń, patrzała obojętnie na zgwałcenie objawionéj niepodległości jakiego ludu, zgwałconą byłaby *legitimité des peuples* i kiedyś sama musiałaby uledz pod jarzmem barbarzyństwa.

Koléj przyszła na Polskę.... Lud, 20 miljonów braci jednego szczepu liczący, chce zostać narodem: chce naprawić krzywdę, obojętności i slepoty europejskiéj: chce przywrócić równowagę i spokojność w Europie.... Ktokolwiekby się sprzeciwił temu dążeniu, byłby nieprzyjacielem Francji, i wszystkich ludzi wolnych.... Francja więc, względem nas, i cała oświecona Europa, nie może ściśle zachowywać zasady nieinterwencji: owszem powinna Rossją i innych do zachowania nieinterwencji zmusić.

Cesarz Rossjiski jako cesarz i Rossja, nie ma z nami nic wspólnego: i do naszych spraw mieszać się niepowinna: Mikołaj sam jeden, niech się z nami rozprawi jako Król Polski, tak jak król Francuzki Karól X z Francuzami. Ale niech nie naprowadza na nas swoich żołdaków. Europa, niepozwoliła królowi Belgów, gnębić ich za pomocą Hollendrów: dwie korony na jednéj głowie, nie odmieniają zasady bytu towarzyskiego Europy. W naszéj sprawie, leży sprawa ludów, sprawa wolnéj Europy; jeżelibyśmy zginęli: prędzéj czy późniéj zginie wolność, zginie nawet Francja: zginie Anglja; jeżeli my powstaniemy, umocni się sprawa wolności, wolność ogarnie całą Europę: wolność zawita nawet do stepów Rossji. Takie to zapewne myśli, takie rozumowania natchnęły Napoleon wieszczym duchem, kiedy w swojém więzieniu zawołał. Dans centns l'Europe sera république, ou cosaque. W. M.

Niepodległość i zawsze niepodległość hasłem być winna prawego Polaka. Ogłosił tę swobodę sejm grudniowy 1830, czeka powtórzenia tego samego naród Polski od sejmu styczniowego 1831 r. Niechaj pomną reprezentanci narodu na cel zwołania, na obowiązki względem swoich mandantów, na honor narodu, na oczekiwanie państw sąsiedzkich. Francja pragnie widzieć Polskę wolną, niezawisłą do władzy północy; Francuzi pragną podać dłoń pomocniczą Polakom, lecz nie widząc kroku stanowczego z naszéj strony, nie mogą nic stanowczego działać; od nas więc zależy wyrzec że ogłaszamy tron za wakujący, i że nie chcemy być pod władzą tego króla, który przysiągł i natychmiast złamał tak święte zaręczenie. Od nas zależy usunięcie wątpliwości, do czego i to się przyczynia, iż dzisiaj nie wydają żadnych wyciągów z akt sądowych, niewiedząc, w czyjém imieniu takowe wydawać. Naszym jest obowiązkiem, całkowicie nie w połowie działać, nie ociągajmy się więc z deklaracją stanowczą aby odjąć zupełnie nadzieję powrotu do nas uzurpatora cierpliwości Polskiéj. Zacznijmy da-

wać wyciągi w imieniu narodu tak jak wszystko w imieniu odrodzonéj ojczyzny działamy. Wyrzeknijmy raz na zawsze iż Mikołaj przestał być królem konstytucyjnym naszym, bo nie umiał konstytucji szanować. Manifesta wydawane w Petersburgu dały nam poznać ducha cesarza i dążność do zwłoki, jest to zamiar mocarza, abyśmy sami się zjedli wysileniem nadspodziewaném. Nie zjadajmy się przeto, tylko zjedzmy raczéj chleb, który bracia nasi w Litwie przysposabiać dla mających z nami walczyć musieli. Jeden błąd popełniony, iż od razu nie zajęto Litwy, Wołynia, niechaj teraz będzie naprawiony, czekają go z upragnieniem bracia nasi, oczekuje z upragnieniem spotkania się z nieprzyjacielem wojsko.

Niech zajaśnieje dzień pożądany ruszenia naprzód, niech trąba znak marszu ogłosi. Niech dowódzca postąpi na czele hufców, obrońców ojczyzny. Woła o to naród, błaga wojsko z niecierpliwione iż dotąd laurami broni swych otoczyć nie mogło i wykrzyknąć w Wilnie i Kijowie: oto bracia nasi wolni i niepodledli.

Z.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Francja: — Na sessji izby deputowanych 29 grudnia, jenerał Lamarque, dziwił się, dla czegoby znaczna straż postawioną była przy izbie. Prezes izby oświadczył, że minister spraw wewnętrznych osądził za rzecz przyzwoitą, zachować tę ostrożności przed źle myślacymi izbę osłonić: lecz on dał rozkaz oddalenia się straży, gdy już wszelkie niebezpieczeństwo ustało.

Opowiadają po Paryżu następującą anegdotę. Dupont de l'Eure, minister sprawiedl. znajdował się sam na sam w swoim gabinecie z pewną osobą: w tém wchodzi P. Merilhou. „Miéj się na ostrożności, zawołał P. Dupont: knujemy tu spisek.“ O co idzie zapytał Merilhou; o dymissją, odpowiedział Dupont. Jeżeli tak, rachujcie i na mnie dodał Merilhou.

W kilka dni potém, Dupont wziął dymissją, a Merilhou mianowany został na jego miejsce.

Deputowani z oppozycji, codzień odprawiają sobie prywatne sessje.

Skazani ministrowie, odwiezieni zostali do fortecy Ham.

Anglikom w sprawie belgijskiéj szło tylko o żeglugę na Skaldzie. *Canning* mawiał, że Anglja, wolałaby wojnę 100 lat prowadzić, i ostatni grosz swój poświęcić, aniżeli Skaldę Francuzom oddać.

Na sessji izby deputowanych, zapytano się prezesa rady ministrów, czyli i inne mocarstwa wyznają system at niemieszania się w cudze sprawy?... Minister oświadczył, że w téj mierze z zupełną otwartością tłómaczyć się jeszcze nie może: oświadcza tylko, że systemat ten nie jest systematem *propagandy*.

Prawo o wyborach już jest wprowadzone do izby deputowanych. Nie tylko ci należą do wyborów co mają posiadłości nieruchome, ale i artyści, uczeni, rzemieślnicy wyżsi i posiadający stopnie akademickie.

Artyllerja gwardji narodowéj paryzkiéj, otrzymała nową organizacją.

Wiadomość o ogłoszeniu królem w Korsyce Napoleona IIgo nie potwierdza się.

Pani Genlis umarła w 85 roku życia.

Na teatrach francuzkich dadzą wkrótce sztukę pod tytułem: „Benjamin Constant, na elizejskich polach.“

Anglja. — Dnia 3 lutego ma się parlament zgromadzić.

Na drodze o kolejach żelaznych, pomiędzy Liverpolem a Manchester, przez 9 tygodni opłata od przejeżdżających, uczyniła dochodu 18,000 fun. szter.

Hunt odbywa processje po kraju, i z okien do ludu po 2 godzin przemawia.

O'Connell znowu wystąpił z nowym planem: chce zaprowadzić w Irlandji *klub wyborów*, którby na wszystkie wybory wpływ wywiérał.

Pożary znowu są częste w Anglji.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616